

APOLLO Od niedzieli najwspanialszy program tygodniowy
SKANDAL W PETERSBURGU

Motywacja Żydostwa

Na marginesie książki Edm. Flega „Dlaczego jestem Żydem?”.

Nie wiem, czy w owym kompleksie problemów i zagadnień, jakie każdemu z nas bezustannie stawia życie w swej nieprzebranej różnorodności zjawisk, zarysowało się kiedyś, zlekka choćby, pytanie: „dlaczego jesteśmy Żydami?” — Pytanie tego rodzaju wydaje się nam, jeżeli nie absurdum, to przynajmniej pewną odmianą pytania retorycznego na które odpowiedź jest już z góry znana, która nie wymaga wogóle argumentacji, ani logicznego, racjonalistycznego rozwiązania. Jesteśmy Żydami bo — jesteśmy Żydami. Jest to nie żadna tautologia, ale głęboka motywacja. Jesteśmy Żydami tak samo, jak ptak jest ptakiem, jak ogień jest ogniem. Żydostwo jest w stosunku do nas nie czemś zewnętrznym, nie jakąś akcesorią, od której można abstrahować, ale jest alfa i omega naszego „ja” — jest całą naszą istotą bez reszty, czemś z nami organicznie i nierozdzielnie zrosniętym. I dlatego na pytanie, dlaczego jesteśmy Żydami, u nas miejsca nie ma. Tak samo nie istnieje dla drzewa pytanie, dlaczego rośnie, bo leży to w jego istocie, wypływa z jego natury, z samego założenia, że jest drzewem.

Jeżeli jednak mówię „dla nas” to mam na myśli Żydów Wschodu, tych, którzy z powodu żydostwa cierpieli i cierpią, którzy w powodzi nieszczęść czerpali z niego pociechy i ukojenia, którzy żyli niem i dla niego. Nie jest, pozbawionem prawdy twierdzenie, że przesładowania przyczyniły się w znacznej mierze do wzmocnienia poczucia narodowości. Ze każdej akcji odpowiada reakcja — jest przecież najelementarniejszym prawem fizycznym. Z drugiej strony dobrobyt i pełne równoprawienie Żydów zachodnich, niewielkie różnice między Żydem a nie-Żydem, przyczyniło się do utraty świadomości narodowej, do maskowania żydostwa, a bardzo często do wyrekania się go. — Wazirzman jeszurum wa jiwat.

A jednak głos krwi, który zewnętrzną ekolicznością zepchnął w zapady kat duszy, czeka często sposobności, by odezwać się na

nowo. „On est de sa race meme quand on agit contre sa race (należy się do swej rasy, nawet gdy się działa przeciw swej rasi), rzekł bardzo trafnie Renan. Nie można jednym ruchem ręki wykreślić ze swej duszy spouścizny całych pokoleń. W pewnych ważkich chwilach, owe drugorzędne na pozór elementy, podświadome, nieistniejące już prawie, przekraczają próg świadomości, przebijają tę grubą, kurczem lat doświadek pokrytą warstwę zapomnienia i wysuwają się na czoło najżywciej, najbardziej piekących zagadnień. Dla Herzla, dla Nordaua, przez długie lata kwestia żydowska nie istniała, nie o niej nie wiedzieli, czy też wiedzieć nie chcieli. Ale gdy wybiła godzina, ta właśnie kwestia stała się wszechwładna, a wobec niej zbladło wszystko inne.

I w takich chwilach, gdy świadomość żydostwa występuje nagłe, niespodzianie, nieuniknione staje się autoanaliza, budzi się refleksja, następuje sondowanie własnej duszy. Wówczas motywacja swego żydostwa staje się czemś psychologicznie zupełnie niezasadnym. Wobec pytania: „dlaczego nie byłem dotąd Żydem?” — które wówczas z natury budzić się musi — pytanie „dlaczego jestem Żydem?” jest samo przez się zrozumiałem, bo konsekwentnie z niego wypływa.

Dlatego też najnowsza książka Edmunda Flega: „Dlaczego jestem Żydem?” jest, szczególnie dla Żydów Zachodu, książką bardzo aktualną. Jest ona bowiem wyznaniem wiary Żyda, który żydostwo swą utracił, który je odzyskał, a odzyskawszy (jak góraczomilował, że zostaje z nim całkowicie i stał się w swoim kraju głównym jego ośrodkiem i jego czelotem osobistością.

Poczucie żydostwa objawia się u Flegu w czasie ataku Drogusa, jak i u wielu innych Żydów zachodnich, którzy przykryli się byli zupełnie swojego narodu, instynkt przemołwił.

Edmond Fleg, Pourquoi je suis Juif, Paris 1923.

a głosił instynkt sekundowała chęć głębszego poznania tego, co żywym pozostało pomimo wszelkich prób zillawienia go. Fleg uczył się hebrajskiego języka, studiując literaturę hebrajską, od biblii poprzez talmud i midraszim aż do poezji i filozofii średniowiecza. Interesują go ruchy i odłamy polityczne we wnętrzu Żydostwa, uczestniczył w kongresach sionistycznych, studiując i badał, z zapamiętaniem i umiłowaniem bezgranicznem, pochylał się nad starymi księgami, by z nich wyzyskać tajemnicę żydowskiej duszy, tajemnicę swej własnej duszy. Natura jego głęboko religijna, o pewności choć leciutkiem, odcieniu mistycyzmu, dała się porwać wzniosłym hasłom o postępnictwie narodu żydowskiego, jako bezpośledniego spadkobiercy proroków. Ten to mesjanizm Flega, ściśle jednak związany z materialnoin i duchowem odrodzeniem narodu żydowskiego na ziemi ojów, jako: łazą przygotowawczą do misji proroczej, znalazł wyraz we wszystkich prawie jego utworach. Sionizm nie jest dla niego celem, jest załedwie niezbędnym środkiem do osiągnięcia celu znacznie wznioślejszego. Właściwem zadaniem Żydostwa to stworzenie idealnego typu Człowieka, niezależnego od kraju, który go zrodził, a będącego ucielesnieniem „Sprawiedliwości i Miłości, o której marzył prorocy.

Mysł ta tworzy ideowe podłoże niedokonzonego jeszcze dzieła Flega „Ecoite Israel”, które ma być podziałem „Legendes des siecles żydowskich, gdzie przed oczyma naszymi przesunie się kowodów najwspanialszych postaci historycznych żydostwa, przemawiających stylem Jezajaszowego widzenia. Pokrownym duchem jest „Mur Płacz” i „Psalm Ziemi Obiecanej” i „Żyd Papięza” i „Dziecko” „Prorok”. Idea ta tak zawładnęła Flegiem, że w niej streszcza się cała jego poetycka działalność, a propagowanie jej postawił sobie jako cel życia.

Ona też właściwie kaza mu, jak twierdził, być Żydem i wytrwać w żydostwie. Jest to jednak, rzecz jasna, argument ex post, który zjawia się jako postulat rozumu, by logicznie uzasadnić to, co zrodziło się od logiki i rozkładu zupełnie niezależnie, a może nawet, wbrew nim. Prawdziwa zaś odpowiedź, jaką daje Fleg na pytanie, dlaczego jest Żydem, brzmi: „Jestem Żydem, bo żydostwo z Izraela, uczulenem, wcale, jak odrzuca się we mnie żydostwo, silniejsze i żywciej niż ja”.

Czarne meczestwo.

POKAZ PRASOWY FILMU „GHATA WUJA TOMA” PODLUG POWIEŚCI HARRIET BEECHER STOVE.

(Oryginalna korespondencja „Chwila”)

WIEN, w kwietniu.

Film, wyrastający wysoko ponad przeciętną produkcję, film — curiosum, jeśli zwazy się, że nakręcano go w Ameryce, tej Ameryce, która „szczyzi się” swoimi Ku-Klux-Klanami, gubernatorami Fulleranami i innymi 100-procentowymi yankeesami, film o wielkich walorach socialnych, a przynajmniej dużej wartości artystycznej — takim jest obraz „Ghata wuja Toma”, produkcji „Universal Pictures Corporation”, stworzony pod reżyserją jednego z najwybitniejszych współczesnych reżyserów, Harryego Pollarda.

Kto z nas nie pamięta powieści Harriet Beecher Stove, do łez wzruszającej powieści, która stanowi jedno z niezatartych przeżyć młodości, jak „Serce Amieisa, jak „Dzieci Kapitana Granta” „Verné”? Kto z nas nie wzdrynął z nieszczęśliwą matką, której niemilosierni ludzie rabują dziecko i ze złacznym Tomem, niewolnikiem czarnym, śmiacym pod rżami, nakazanami przez białego pana? Ale wtedy w młodości naszej była powieść ta opowiadaniem egzotycznym i ujęciem, i z jakiegos dalekiego kraju o zamierzchłych czasach — straszna, nieprawdziwa bałka o meczestwie murzynów. Ubiegło wiele lat, podrośliśmy, i niewolnicy nie są już widzieć

świat stracił wiele ze swej słoneczności, a jako posiadali wtedy w zarumy życia naszego, zdołaliśmy przekonac się, że krzywdzą i ucisk i niedola nie są wymysłem literackim, jedynie, że stosunek ludzi białych do ludzi czarnych w kraju z tamtej strony wielkiego stawu jest wprawdzie inny, niż przed 1861 rokiem (zniesienie mewolnictwa), ale jednak mimo to nadal tryumfuje barbarzyństwo i poniżanie kolonowego człowieka i jego dziecia. Lynch jest w prostej linii potomkiem Simona Legree, który kazał Bogu ducha winnego Toma zasiekać na śmierć.

Człw więc dziwne ale naturalne, że w Nowym Jorku wygwizdano ten film i to mimo zakończenie, w którym gwiazdny aktor wasyngtonski misie wolność niewolnikom, ciemnozonym w południowych Stanach? W kraju, gdzie zamordowano nie tylko na krzesle elektrycznem dwóch, o których ludzkość nigdy zapomnieć nie powinna, Sacco i Vanzettiego, w tym kraju, gdzie czworżywane barbarzyństwo świeci niestępczym tryumfem, niema miejsca dla ducha, jakim był owładnięty Abraham Lincoln. Ale zato na tej w Europie tembardziej umiemy cenić odwagę stworzenia filmu, który przedstawia szczerze i otwarcie młoludzkosc białych względem czarnych. Raz wrzeszcie

sujei, które nie jest setną odmianą tego samego kiczowego pomysłu, raz wrzeszcie film, ktoremu „Herzen-mora” jest równie daleka, jak gorza jeszcze od niej obuda w problematach socialnych — a zalep czyn, nietylko artystyczny, ale w wysokiej mierze kulturalny, który ma mocne podkreślenie zasług, „Ghata wuja Toma”, jest jednym z nielicznych filmów, zasługujących na miano ludzkich.

Nie będziemy podawać treści, znanej powszechnie i zachowanej jeszcze z pewnością w pamięci z czasów lektury powieści Beecher Stove, ale spostrzeżenie, że wżdenie wizualne jest o wiele silniejsze od czytanego słowa, zostaje specjalnie zaakcentowane po oglądnięciu „Ghata wuja Toma”. Takie sceny jak rabunek dziecka Elizy przez handlarzy, niewolnikami, zwierżecosc Simona Legree i końcowe, chryzmysowe obrazy pozostać muszą długo w pamięci widza. Poszczególni aktorzy spełnili swoje zadanie bez zarzutu, specjalnie Siegmann (Legree), Margarity Fischer (Elizy) i swieży artysta murzynski James G. Lovew w roli Toma. Gra dzieci — wbroj klasyczna, smieszko można powiedzieć, że pod tym względem ten film ten na nieosiągnięty, jeszcze dotychczas poziomie. Miał realizatorów, wcl Harry’ego, Ewy i Fopsy byli kto wie, czy nie lepsi od swoich dżuzych kolegow. Film jako całość, jeśli przeoczy się parę niepotrzebnych zentymentalnosc, działa: podrywa i wyrzaca. Zainteresowania na należąca pochwała, jaka za głosować można do filmu, jest prawdziwym czynem kulturalnym i artystycznym.

Czar i urok piękna Wenecji, Riwieri i Florydy! — Olsniwiający przepych wystawy: — Palarnie opłaz w dzielnicy chińskiej, New-York!

KSIĄŻĘ SELIMAN

wg najpopularniejszej powieści: **Maurycygo DEKORBY.**

Od świąt w Kinoteatrze „LEW”.

UCRAINICA.

Ukraińcy w Sejmie.

ŁWÓW, 6 kwietnia.

(nb) W ułowybranym Sejmie z przedstawicielami mniejszości narodowych najbliższej reprezentowani są Ukraińcy. Przedstawicielstwo ich nie jest jednak jednolite i rozpada się na 5 klubów: 1) Ukraiński Klub Sejmowy, do którego wchodzi 23 posłów U. N. D. a i dwóch posłów z Seljszojuza oraz jako hospitant poseł prof. Zubrzycki, 2) Ukr. soc. radykalny klub (6 członków), 3) Selj-rob. prawica (3

członkowie), 4) Selj-rob. lewica (3 członkowie) i 5) poseł dr. Zachodny z U. P. P.

Poseł Palijew stwierdza na łamach „Nowego Czasu”, że wszystkie kluby polskie stoją na stanowisku konieczności współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego. To samo Zydzi i Niemcy. Opozycja stanowią jedynie Ukraińcy. Poseł P. uważa też, że wszelkie opozycyjne gesty lewicy nie są szczerą i tylko markowano.

Echa procesu U. O. W. i zamordowania Huka.

ŁWÓW, 6 kwietnia.

(nb) We środę opuścili mury więzienne Jarosław i Olga Hretczakowie oraz M. Wirstjuk, wszyscy z Doliny, którzy w procesie o zamordowanie śp. kuratora Sobńskiego zostali zasądzeni na rok. Skazanych w tym procesie Darmochwała i Matyjiowa przewieziono do więzienia w Drohobycz, zaś Wasyla Atamańczuka, Iwana Werbickiego, Daisia i Derkycie odstawiono do „Bryzdek”.

W związku z demonstracją przed cerkwią św. Jura w dniu imienin marszałka Piłsudskiego aresztowano studentów uniwersytetu Iwana Karaczewskiego i Włodzimierza Janowa. Obecnie wypuszczono na wolność Karaczewskiego tak, że w aresztach pozostaje tylko Janow.

Pod zarzutem zamordowania Michała Huka uwięziono — jak wiadomo — studenta

Platona Połotnjuka ze Stanisławowa. Procz niego aresztowano i odstawiono do więzienia przy ul. Batorego Iwana Seliwa, Semena Bukale i seminarzystkę Olę Panazur.

Zamach na dyr. Sabata.

ŁWÓW, 6 kwietnia.

(nb) „Dito” relacjonując o zamachu na dyr. Sabata w artykule p. t. „Bandytyzm” nie wyklucza, że „napad ten” zamierzali wykonać zawodowi bandyci, którzy z pewnością wiedzieli, że w kasie dyrektora gimnazjum znajdują się sumy ponad 20000 zł., pochodząca z zebranych u uczniów opłat.

Jednocześnie „Dito” informuje, że pod zarzutem współudziału w zamachu aresztowano eksterną gimnazjalnego Kłyma.

W noc z soboty na czwartek przeprowa-

Płaszcz Kapelusze Krawaty

połączają **MOTYLEWSKI I TERICH** Lwów, Hotel Georgea. Telef. 47-44.

dziono rewizję w mieszkaniu pp. Kaczmarek przy ul. Wisniewieckich 2 i aresztowano u cznia gimn. E. Wisniewieckiego, 4 kwietnia aresztowano braci Kaczmarek a to Włodzimierza, stud. praw i Romana, seminarzystę.

Z SĄŁ SĄDOWEJ.

Poedynek o dessous.

ŁWÓW, 6 kwietnia.

(nb) Na dancingu w Brodach wywiązała się wymiana zdań między porucznikiem ulanów, p. Ch., a studentem politechniki lwowskiej, p. K., o dessous dansekerki pana K. Od słów doszło do rekoczynów, a w rezultacie o bali zmięrzyli się na szablę. P. K. jako dobra „klinga” wyszedł bez szwanku, lekko zraniony przeciwnika.

GORZEJ natomiast wypadł epilog sądowy. Prokuratura obu poedynekowców pociągnęła do odpowiedzialności karnej. Por. Ch. stanął przed sądem wojskowym, zaś student K. przed trybunałem karnym sądu okręgowego karnego. Pierwszy został skazany na miesiąc aresztu i następnie ułaskawiony, natomiast p. K. wymierzono karę 4-10 miesięcznego aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Na skutek uwzględnionego zażalenia nieważności odbyła się wczoraj druga rozprawa pod przewodnictwem sso. Zawistowskiego.

Tym razem trybunał stanął na stanowisku, że użyte w pojedynku szable, t. zw. siodełki z zaokrąglonymi końcami nie noszą charakteru broni zabójczej, wobec czego pana K. skazano tylko na lekkie uszkodzenie ciała na 3 dni aresztu z zamianą na 30 zł. grzywny.

Oskarżał prok. Korber, bronił adv. dr. Jędr.

H. G. WELLS.

24) (Przedruk wzbrontony)

„Tymczasem...”

Rozmowa przy stole była przez pewien czas dorywcza i powierzchowna, dopóki nie przemieniła się w luźną dysputę między Stoicyzmem i Epikureizmem, w której prawie wszystko zostało wypowiedziane przez Sempacka i pana Plantageneta-Buchana.

Sempack zaczął panegirkiem na cześć Stoika; zdawał się on tkwić w jego umyśle i zrobiło to prawie takie wrażenie, jakby na głos myślał. To, co miał do powiedzenia wyrażał najwyraźniej, że tak powiem, nie dla lady Katarzyny. Jego dysputy z samej swej natury zdawała się obracać do niej plecami.

Plantagenet-Buchan przemawiał raczej do lady Katarzyny i panny Fenimore, zwracając się do nich o aprobatę ruchem głowy, uśmiechami i gestami. Tamarowie okazywali pewne zainteresowanie i od czasu do czasu przy jakims słabym frazesie uśmiechali się do siebie tajemniczo, jak gdyby mówiąc, że gdyby zechcieli, mogliby rzeczy przedstawić w zupełnie innym świetle. Filip był pograżony w myślach nie na żarty. Nawet nie udawał, że słucha.

Lady Grieswold odzywała się mało, ale najwidoczniej ogarnięto ją zakłopotaniem, w miarę jak rozmowa wzbijała się coraz wyżej. Zastanawiała się, czy też Tamarowie zagrają w brydża; jeszcze bardziej nad tem, jak tu nakierować te bardzo trudną rozmowę tak, aby umożliwić sobie podsuniecie tego planu. Może jeszcze nie wie, jak się w to gra i chcieliby, żeby im pokazać — naturalnie stawki byłyby nominalne. Było zdumiewające o jakich rzeczach nie mieli pojęcia ei wielek-

bialni ludzie. Pomimo swej całej skwapliwości, nie udało się jej podsunąć tego, co zamierzała, posłała tedy do osieroconego z brydża salonu, usiadła na łoku i poczuła się wdowa w bandziej przejmujący sposób, niż to odczuwała przez wiele lat. Bardzo wczesnie udała się na spoczynek, nie okazując, jak z zadowoleniem zauważyła lady Katarzyna, żadnej skłonności do pocieszenia się przewleklą ciemnością.

Sempack zaczął mówić, skorzystawszy z chwilowego młotczenia, prawie zupełnie bez a propos.

— Jest godne uwagi, zaczął, jak Stoicyzm powraca na świat, milczkiem a nie odnarcie.

— Stoicyzm! — rzekł pan Plantagenet-Buchan i podniósł delikatnie zarysowane brwi.

— Pocięta bez nagoty, czy kary, czyste uwielbienie prawdy i nieugiętości. Przyszłi na świat, zawsze i; muszą ustąpić miejsca Mitrazynowi, kultowi Izdy i Chrześcijańskiemu wymianom na dwa tysiące lat. Teraz powraca na świat, przygotowany lepiej na jego przyjęcie.

— Ale czy powraca? — rzekł z rozbrajającym uśmiechem pan Plantagenet-Buchan.

Sempack szedł za biegiem własnych myśli.

— Prostej poręczy, wymaganej przez życie w niecywilizowanym świecie, pragnienia przykładowej kary, nagrody i rekompensaty, tego może dostarczyć chrześcijaństwo. I z pewnością miłość dla zadośćuczynienia ludzkiej osobności i przewrotności. To było nie do pogardzenia. W szed-

spóś nie do pogardzenia... Ale w zimnem świetle dnia dzisiejszego te pocieszenia tracą barwę i ciepło. W zimnem świetle naszej wstępującej wiedzy. Nie możemy tego wszystkiego zatrzymać, nawet gdybyśmy chcieli. Chcemy uwierzyć i nie możemy tego dokazać. Jesteśmy pozostawieni sami ze swoimi ludzkimi uczuciami w całej ich niezupełności — i poza nimi, coż nam pozostaje? Wytrwanie. Siła naszych własnych dusz.

Głos jego zatamiał się tak przesłiznięcie, że przez parę chwil lady Katarzyna wzdrygała, co to znaczy być naprawdę zakochaną. Coż to za wielka skała ten człowiek! Jaka w nim tkwi milcząca potęga! Wyżył się z wszelkich wierzien i nie odczuwał najmniejszej trwogi. Gofał się przed nią do swej fortecy. Tak daleko, jak tylko mógł. Nie będzie w stanie tego dokazać, ale to było wspaniałe, iż najwidoczniej sądził, że podoba. Prawie nieświadomie zaczęła na niego promieniować i kontynuowała to przez resztę wieczoru, ilekroć nadarzyła się okazja.

— Ale czy to musi być stoicyzm? — zapytał pan Plantagenet-Buchan.

— Coż innego?

— Co do mnie, to nie czuję, żeby Chrześcijaństwo umarło, wtargnął młody Tamar, zanim pan Plantagenet-Buchan zdążył odpowiedzieć. Wcale, wcale nie umarło. Zmienia formę, ale żyje.

Lady Tamar skinęła i powtórzyła to głową. — Zmienia formę, powtórzyła.

Lady Grieswold wydała aprobujący pomruk, taki prawie, jaki mógłby wydać bardzo zadowolony sędzia, zawierającą decyzję i nabrała sobie jeszcze trochę konfitur, tak jakby tempest był niejako salda mentalny.

Sempack nie zwrócił wcale uwagi na